

Podkarpacka wieś ulega transformacji w takim tempie, w jakim zmienia się jej otoczenie. Rodzaj i charakter prac wykonywanych przez mieszkańców wsi i na ich rzecz zmieniają się zaś w takim tempie, w jakim do użytku wchodzi nowe technologie, a zdobyta przez pokolenia wiedza i doświadczenie stają się z czasem bezużyteczne w obliczu zupełnie nowych rozwiązań. Zanikają lub już zupełnie zanikły zawody, od wykonywania których zależał kiedyś dobrobyt wsi i jej samowystarczalność. Niektóre z tych zawodów mogły być wykonywane niemal przez każdego, inne wymagały predyspozycji, umiejętności, doświadczenia, a czasem wręcz zgody lokalnej społeczności lub władz. Kunszt, który niegdyś nobilitował osoby posiadające określone umiejętności, dając im utrzymanie, ale też lepszą pozycję społeczną i uznanie, z czasem stał się bezwartościowy. Produkty z dużych fabryk wyparły dzieła lokalnych rzemieślników, syntetyczne materiały zastąpiły pozyskiwane dotąd z otoczenia surowce naturalne, takie jak drewno, kamień czy lniane płótno. Wreszcie praca ludzkich rąk została zastąpiona mniej lub bardziej zaawansowanymi technologicznie narzędziami i maszynami. Z czasem w niepamięć odchodzą zawody, jak w niepamięć odchodzą powody do ich wykonywania. Śladem po ich istnieniu pozostają nazwiska wywodzące się od nich, lokalne nazwy miejsc, w których były wykonywane, zapiski w starych księgach metrykalnych, czy wreszcie ludzka pamięć. Zmiany, jakie nastąpiły w strukturze zawodów i prac zarobkowych na wsi, dotknęły również mieszkańców Kamienia i okolicznych miejscowości.

Niektóre z dawnych zawodów miały charakter wykonywanej stale profesji, inne były jedynie doraźnym zajęciem, związanym z określoną porą roku i cyklem życia miejscowej ludności. Wśród zawodów wykonywanych przez fachowców, które zanikły przez ostatnie dziesięciolecia, można wymienić **bednarzy**, **kołodziejów**, **kowali**, **tkaczy**, **powroźników**, **olejarzy** oraz **rymarzy**.

Ponieważ drewniane beczki nie są już tak niezbędne, jak niegdyś, zawód **bednarza** przestał pełnić w lokalnym otoczeniu istotną rolę. Podobnie z zawodem kowala. Zdarza się jeszcze, że lokalni gospodarze posiadają konie, ale jeszcze pięćdziesiąt lat temu koń był niemal w każdym gospodarstwie, a obecnie to prawdziwa rzadkość. Żaden

### **kowal**

nie utrzymałby swojej kuźni mając tak niewielu klientów, dlatego kowali jest coraz mniej i coraz częściej to nie gospodarze jeżdżą do kuźni, a kowale jeżdżą kuć konie na miejscu u klienta. Zupełnie natomiast zanikł w okolicy zawód

### **kołodzieja**

. Stało się tak z tej prostej przyczyny, że drewniane koła nie są już montowane do wozów i ruchomych urządzeń użytkowanych powszechnie. We współczesnych warunkach w niepamięć odchodzi też zajęcie

### **furmana**

. Powoził on niegdyś zarobkowo zaprzęgiem konnym, a jego praca miała bardzo zróżnicowany charakter, ponieważ czasem przewoził towary, w tym żywność, a czasem ludzi. Furman

uczestniczył w ważnych lokalnych wydarzeniach, takich jak śluby, pogrzeby czy dożynki. Wynajmowany był również do przewozu osób na dłuższych trasach, na przykład na odpust do Leżajska.

Poza profesjami pełnionymi przez lokalnych fachowców mieszkańcy wsi dorabiali niegdyś podejmując się prac sezonowych. Wśród zajęć doraźnych, które zanikły, można wymienić **źniwiarzy**,

**młockarzy**

czy

**kosiarzy**

i

**podbieraczk**

. Postęp technologiczny sprawił, że ich praca wykonywana jest przez maszyny i nikt nie potrzebuje już tego rodzaju pracowników. Zanikły również sezonowe zawody związane z handlem obnośnym, takie jak olejarz czy

**dziegciarz**

. W okresie Adwentu i Wielkiego Postu olejarz chodził po wsiach sprzedając wytłaczany z siemienia lnianego olej, który nosił w bańce na plecach, a odmierzał go kwaterką zawieszoną na sznurku. Podobnie, z bańką na plecach, tyle że miedzianą w drewnianej oprawie, chodził dziegciarz, który na kieliszki lub kwaterki sprzedawał dziegieć. Wierzono, że środek ten ma właściwości lecznicze.

Zawodem, czy raczej zajęciem związanym z medycyną ludową, które współcześnie nie jest już w okolicy praktykowane jest zajęcie **zielarza**, w gwarze lasowiackiej nazywanego zielarzem. Był to mężczyzna, który uprawiał, zbierał i sprzedawał zioła. Zajmował się on również ziołolecznictwem. Równie ważną, a może nawet ważniejszą pozycję wśród zawodów związanych z medycyną, zajmowała

**babka.**

Była to kobieta, którą wzywano do porodu i która doradzała również w sprawach położu oraz problemów z niemowlętami. W Kamieniu na babkę mówiono również akuszerka. Zwyczajowo do ksiąg metrykalnych w parafii dziecko zgłaszane było zarówno przez ojca, jak i przez wspomnianą akuszerkę. Jej nazwisko odnotowywano w księgach tuż po nazwisku księdza, który dokonywał obrządku chrztu. Zanik tego zawodu spowodowany jest sformalizowaniem wymagań, które muszą spełniać osoby zajmujące się zawodowo medycyną. W księgach parafialny Parafii Rzymskokatolickiej w Górnicy z lat 1889-1909, dotyczących narodzin we wsi Kamień, podawane są między innymi takie nazwiska akuszerki, jak: Maria Piekut, Anna Sikora, Franciszka Watras, Maria Burek, Maria Korytko, Maria Rzeszutek, Bronisława Cesarz. Wśród zawodów wykonywanych przez kobiety popularne były niegdyś również tzw.

**gospodynie**

, czyli kobiety wynajmowane do przygotowania potraw na ważne uroczystości, przede wszystkim na wesela.

W większych gospodarstwach przyjmowano do pracy, kucharki, parobków i pastuchów.

Względy formalno-prawne to powód zaniku zawodu **bimbrownika**, który stał się z czasem nielegalny i zakazany. Natomiast zawód

**karczmarza**

czy

**szynkarza**

uległ przekształceniu, ponieważ miejsce karczmi i szynków zajęły restauracje, bary i inne lokale gastronomiczne oraz obiekty noclegowe.

Wiele dawnych zawodów nadal istnieje, ale nie odgrywają one już tak ważnej roli. Zawód **młynarza**

obecnie nie świadczy już o posiadaniu młyna, a jedynie o pełnieniu takiego stanowiska. Nieraz już w naszych publikacjach wspominaliśmy kamieńskiego młynarza - Ludwika Kędziora.

**Cieśle** nadal są bardzo cenionymi rzemieślnikami, ale zwykle zajmują się jedynie wybranymi drewnianymi konstrukcjami, a nie budową całych domów.

Zanikowi uległ natomiast zawód **tracza**. Rzemieślnik ten zajmował się rozcinaniem wielkich pni drzew i cięciem ich na deski bądź bale, co z czasem zastąpiono pracą maszyn tartacznych. Często tracje łączyli to zajęcie z ciesielką. Traczem był Józef Sądej (mieszkający na posesji obecnie stanowiącej własność Tadeusza Wakuły). Wojciech Oczkowski, jego bliski sąsiad, przygotowywał drewno do budowy domu oraz budował go z przykryciem włącznie. Traczem i budowniczym konstrukcji dachowych był także Jakub Piekut.

Coraz mniejsze zapotrzebowanie na usługi naprawy obuwia sprawia, że powoli zanika zawód **szewca**, bez którego niegdyś nie mogła się obejść żadna duża wieś, a tym bardziej miasto. Znanymi szewcami w Kamieniu byli: Andrzej Partyka i jego syn Józef oraz Józef Stypa i jego synowie. Jeszcze bardziej na znaczeniu stracił zawód **garncarza**, który stał się obecnie zajęciem wykonywanym artystycznie, jako twórca ludowy, a nie jako rzemieślnik, którego produkty są powszechnie używane.

W Kamieniu, w przysiółku zwanym Bochenki, żyło na przełomie XIX i XX wieku, dom obok domu, kilku **strażników leśnych** oraz wyższy rangą **zarządcą leśny**. Owym zarządcą był Józef Karol Pavlik, a strażnikami: Wojciech Cisek, Piotr Mytych i Antoni Trojniak. Wykonywali oni najprawdopodobniej pracę na rzecz prywatnego właściciela okolicznych lasów hrabiego Resseguiera. Zajęcie to było na tyle istotne, że odnotowywano je w księgach metrykalnych przy okazji narodzin dzieci leśników, czy ich ślubów. Powojenne zmiany w strukturze własności terenów sprawiły, iż wspomniane zawody leśników zostały zastąpione przez zawody leśników pracujących na rzecz Lasów Państwowych należących do Skarbu Państwa.

Zmiany w organizacji państwa i jego administracji wpłynęły również na zanik profesji i zajęć wykonywanych na rzecz gminy przez jej mieszkańców przed II Wojną Światową, które zwykle były finansowane przez samych mieszkańców w postaci deputatów (np. garnca zboża, jajek itp.) Ze względu na zagrożenie pożarem oraz w obawie przed złodziejami powoływano we wsi **wartowników**

, w gwarze lasowiackiej nazywanych również wartnikami lub strażą nocną. Za pomocą trąbki alarmowali oni wieś o niebezpieczeństwie, ale też odpłatnie świadczyli inne usługi, na przykład budzili mieszkańców, którzy wybierali się wcześniej rano w podróż. Na usługach gminy byli wówczas również

### **strażnicy polowi**

, którzy pilnowali gminnego majątku: łąk, pastwisk, wygonów oraz zajmowali się sprzedażą plonów z tego majątku. Podobne funkcje, tyle że dotyczące lasu, pełnili na rzecz gminy

### **strażnicy leśni**

. Gmina zatrudniała ponadto

### **gońców**

, nazywanych niekiedy poczcierzami, którzy nie tylko doręczali listy, ale i gminne bądź ogólnopaństwowe powiadomienia i zarządzenia. Zmiany ustrojowe i administracyjne sprawiły, że niektóre z tych zawodów straciły rację bytu, a inne zostały przekształcone w formalne zawody opłacane przez odpowiednie urzędy administracji państwowej lub samorządowej, na przykład Państwowa Straż Pożarna, Państwowe Gospodarstwo Rolne czy Poczta Polska.

Bliskie sąsiedztwo rzeki San sprawiło, że miejscowa ludność trudniła się również pracą związaną ze splawami rzecznyymi. Jednym z zapomnianych już w okolicy zawodów jest zawód **f lisaka**

. Podobnie zanikł powiązany z nim zawód, polegający na ciągnięciu z brzegu za mocą lin barek, które musiały się przemieścić w górę rzeki. Istnieje teoria, że popularność nazwiska Tupaj (a wcześniej również Tyran) w Łowisku wzięła się właśnie od tego zawodu. Ludzi zajmujących się tą pracą miano nazywać właśnie

### **tyranami**

lub

### **tupajami**

- od tupania, czyli przemierzania długiej linii brzegowej Sanu na piechotę. Nadszańskie rozlewiska były też sprzyjającym otoczeniem dla przetwarzania lnu, który wymagał

kilkutygodniowego moczenia przed dalszą obróbką. To z kolei powodowało, że w okolicy istniało zapotrzebowanie na pracę

### **tkaczy**

. Jednak również i ten zawód poszedł w zapomnienie na skutek postępu technologicznego i zmian w procesie wytwórczym.

Jednak ponad wszystko zawodem, który dominował w Kamieniu i okolicy był zawód **rolnika**. Każdy gospodarz dążył do powiększenia areалу i liczebności inwentarza. Pracę wykonywano przede wszystkim na potrzeby własnego gospodarstwa i domowników, a nadwyżki sprzedawano, by pozyskać dodatkowe środki na przetrwanie. Współcześnie coraz mniej właścicieli gospodarstw rolnych posiada tak zróżnicowane uprawy i hodowlę zwierząt. Nieliczni trudnią się zawodowo rolnictwem wyspecjalizowanym. Pozostali ograniczają się do niewielkich upraw i hodowli dla celów własnych.

Wymieniliśmy z imienia i nazwiska zaledwie kilku rzemieślników z Kamienia, a przecież wielu z naszych rodaków pamięta lub dysponuje dokumentami, potwierdzającymi, że ich przodkowie wykonywali opisane wyżej zawody. Zachęcamy do przedstawienia na stronie internetowej Towarzystwa wspomnień i dokumentów o osobach wykonujących te zanikające zawody, jak i zajęcia, które pamiętamy tylko poprzez utrwalenie ich w noszonych nazwiskach.

Artykuł powstał na podstawie materiałów zebranych przez Panią Urszulę Pośluszy

Kamień, 20 maja 2022 r.